Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Stolarska 9. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 62 Kraków, czwartek 20 maja 1937 r. Rok I

Sensacyjne zeznania oskarżonych w procesie towarzyszy Doboszyńskiego

Zmiana rządu angielskiego

Oskarżeni nie przyznają się do winy

Sprzeczności w zeznaniach tow. Doboszyńskiego

Dokończenie ze str. 5-tej.

TAK MU SIĘ WIDZIAŁO

Prok.: Czy prawdą jest, że Doboszyński powiedział, iż w Polsce jest 10 milionów narodowców, którzy objęą władzę w Polsce?

Nie!

A dlaczego pan tak zeznał w śledztwie?

No, bo tak mi się widziało!

Dr. Kuśnierz znowu zadaje pytania odnoszące się do Żydów i komunistów.

Dr. Kuśnierz: Czy pan wie, że Żydzi stanowią niebezpieczeństwo dla Polski?

Dr. Bartynowski: Uchylam to pytanie!

W tym miejscu obrońca Stypułkowski domaga się decyzji sądu co do wniosku obrońców w sprawie dopuszczenia świadków odwodowych.

Przewodniczący poleca to zaprotokołować.

Następnie zeznaje osk. Przybylski: Dołączył się on do grupy, która szła na Myślenice. Kto był przy rabunku, nie wie. Sam oczywiście udziału nie brał. Poszedł na patrol z Knotkiem i Pachtem. Miał karabin i naboje. Nie strzelał. Potem karabin oddał. Nie podpalił wozu. Zeznaje, że go bili w śledztwie. Policja mu groziła, że go „poszuka", gdy tak nie zezna. W śledztwie obciążał innych. Dzisiaj twierdzi, że to nieprawda.

Nie widział Piszczka z karabinem. A w śledztwie zenał, że Doboszyński kazał polać towary i wóz naftą, że inni rabowali, **że podczas strzelaniny Doboszyński z towarzyszami uciekli.** Dzisiaj twierdzi, że to wszystko nieprawda. Jak za panią matką: Nieprawda! No, bo jakże ma powiedzieć? Tak mówili poprzedni oskarżeni, tak będą napewno zeznawać następni. Wszystko w porządku klapuje! Obrońcy są zadowoleni...

Prokurator: Dlaczego nie mówiliście u sędziego śledczego o tym, że was bito?

Oskarżony bowiem na pytanie obrońcy twierdzi, że go bito i dlatego „sypał" innych.

Następują stereotypowe pytania dr. Kuśnierza. Odpowiedzi znane: Komuniści, Żydzi, księża, religia...

Prok.: Co to znaczy: Gdybym wiedział, że pójdziemy na takie coś, to bym nie poszedł, jak zeznaliście w śledztwie?

Osk.: Nie wiem.

PRZYJMOWALI KOMUNISTÓW DO SZEREGÓW

Osk. Brożek: Został posłany przez Doboszyńskiego na zebranie. Potem poszli na Myślenice — oczywiście, że nikt nie strzelał, on także nie. Tylko policja strzelała, wtedy uciekli. U sędziego śledczego zeznawał inaczej bo mu obiecali 500 zł. Był karany za komunizm w 1934 r. Potem wstąpił do stronnictwa narodowego, bo mu się komunizm nie podobał. **Powiedział narodowcom, że był karany za komunizm.**

Dr. Bartynowski: Więc za 500 zł. sypał pan kolegów. Czy to jest w porządku?

Ot, dalszy bohater, ideowiec, niby judasz sprzedaje kolegów poto, by zdobyć sobie 500 zł. Naprzód komunista, a potem narodowiec. — Czy komuniści kazali wam wstąpić do narodowców — pyta sędzia dr. Stępniowski.

Prokurator: Dlaczego pan oskarżył 17 oskarżonych, a nie sypał innych? Było ich stu!

Oskarżony nie umie odpowiedzieć. Gmatwa się. Chciał się ratować...

Dr. Stypułkowski: Czy nie przez Stronnictwo dostał pan stragan?

Oskarżony naiwnie powiada nie, dopiero potem śpiewa piosenkę o straganach.

Obrońcy usiłują ratować sytuację, chcąc osłabić wrażenie faktu, że narodowcy przyjmują do swego grona komunistów. Zadają odpowiednie pytanie, lecz oskarżeni dają odpowiedzi bez efektów. Zwłaszcza nie udaje się dr. Kuśnierzowi, gdy chce wydostać od oskarżonego gloryfikację idei narodowej. I tak pyta czy komuniści stosowali teror. Na to oskarżony przy znaje, że nie wie co to jest teror, poza tym teroru nie było.

Dymisja premiera Baldwina

Londyn. 20. V. Dziennik „Daily Mail" donosi, że w piątek przyszłego tygodnia premier Baldwin uda się do pałacu Buckinghamskiego, by złożyć na ręce króla dymisję i, według panującego zwyczaju, zaproponować na swego następcę Neville Chamberlaina.

Dziennik twierdzi, że Chamberlain przeprowadzić ma pewne zmiany w składzie gabinetu. Na miejsce sir John Simona, ministra spraw wewnętrznych wymieniony jest mianowicie sir Kingsley Wood. Ma być równie zastąpiony minister handlu Walter Runciman, który wyraził chęć ustąpienia ze swego stanowiska.

W tym wypadku Runciman mianowany byłby lordem pieczęci prywatnej.

„Daily Mail" donosi dalej, że Baldwin, któremu król nada szlachectwo otrzyma tytuł hrabiego Baldwina.

Poprawa sytuacji politycznej Europy

wynikiem rozmów londyńskich

Wiedeń. 20. V. Urzędowa „Wiener Zeitung" w artykule pt. „Pożyteczne rozmowy" stwierdza m. in., że odbyte w Londynie konferencje wpłynęły na poprawę sytuacji politycznej w Europie.

Dziennik z uznaniem wyraża się o dążeniach do usuwania wzajemnych trudności drogą częstej wymiany zdań przez mężów stanu. W związku z rozmowami min. Schmidta w Londynie oraz jego obecnymi konferencjami w Paryżu, gazeta podkreśla niezmienną wolę Austrii trzymania się rzymskich protokołów oraz ugody z dn. 11 lipca.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA

Praga. PAT. Pod Pragą spadł w czasie ćwiczeń samolot wojskowy z wysokości 50 mtr. Pilot i obserwator ponieśli śmierć na miejscu.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY - RYDZ W WILNIE

Wilno. 20. V. Dziś pociągiem o godzinie 7.45 przybył do Wilna Marszałek Polski Śmigły-Rydz.

Uroczysta promocja Marszałka Rydza - Śmigłego na doktora medycyny honoris causa U. S. B. odbędzie się w auli kolumnowej uniwersytetu o godzinie 19-tej.

Rewizja w Domu Akademickim

Warszawa. — Wczoraj rano dokonano rewizji w Domu Akademickim w pokoju zajmowanym przez studenta Politechniki Warszawskiej Tad. Balińskiego. W czasie rewizji znaleziono świece dymne i rewolwer. Balińskiego aresztowano.

Tragiczny wypadek

Do Krakowa nadeszła wczoraj wiadomość o tragicznym wypadku, jaki zdarzył się w Andrychowie, a którego ofiarą padła 17-letnia Stefania Chwatoniówna.

W domu Chwatoniów przebywała 17-letnia Stefania w towarzystwie swego brata Józefa, który bawił się karabinem. W pewnym momencie Chwatoń nacisnął na cyngiel i spowodował wystrzał.

Kula ugodziła stojącą obok siostrę, która padła trupem na miejscu. Wypadek — wywołał w Andrychowie wstrząsające wrażenie. Zabójca został zatrzymany.

Amorebieta. PAT. — Czterech korespondentów wojennych, a mianowicie jeden Anglik, Amerykanin i dwóch Francuzów, wśród nich korespondent pod osłoną patrolu Requetes dotarło do miasta. — Korespondenci stwierdzili wielkie zniszczenie, dokonane przez pożary i wybuchy. Wojska rządowe silnym ogniem uniemożliwiły patrolowi wraz z dziennikarzami wejście do miasta, tym nie mniej korespondenci byli świadkami, jak ponad domami, w pobliżu kościoła płomienie buchały na wysokość 15 metrów.

Z dnia

Eskapada p. Goeringa

Wiele hałasu narobiła w Europie sprawa specjalnego pociągu, którym Goering pojechał do Wenecji. Oficjalnie mówiło się, że Goering pojechał po swą żonę, na co odpowiadano, że dla przewiezienia dwóch osób nie potrzeba specjalnego pociągu złożonego z pięciu salonówek.

Zaczęto więc robić kombinacje polityczne: pociąg jest przeznaczony dla Mussoliniego, który ma nim odbyć podróż do Berchtesgaden, rezydencji Hitlera.

Tymczasem nastąpiła niespodzianka: Goering zostawił swój pociąg w Wenecji i wraz z żoną samolotem odleciał do Niemiec. Ten zostawiony pociąg daje przecież ludziom do pomyślenia: a może jest przeznaczony dla Mussoliniego? A tu donoszą, że niema mowy o możliwości wyjazdu „Duce“ z Włoch. Po pierwsze zajęty jest sprawą albańską, po drugie robi przygotowania do wizyty króla w Budapeszcie — czy sam także pojedzie, niewiadomo.

Tak czy owak, sprawa pociągu nadzwyczajnego pozostaje niewyjaśnioną — jeszcze jeden przyczynek do starej historii, jakimi sztuczkami robi się wielką politykę dla utrzymania tłumu w szacunku dla dyplomacji.

Ustawowe uregulowanie pożyczek dolarowych w Polsce

Według informacyj jakie otrzymaliśmy z Warszawy **ukaże się** w najbliższych dniach **rozporządzenie wykonawcze do dekretu o zobowiązaniach w obcych walutach** zapowiedziane ustawą z dnia 12. 6. 1934.

Rozporządzeniem powyższym zostaną przerachowane wszystkie pożyczki zaciągnięte w Polsce po kursie dziennym walut, tz. w wypadkach dolarowych, których to pożyczek na rynku pieniężnym jest najwięcej po kursie zł. 5.30 do 5.40 za jednego dolara. **Konwersja tych zobowiązań nastąpi z urzędu. tz. przerachowanie na walutę złotową nastąpi bez zgody wierzyciela.** Sprawa powyższa niezwykłej wagi, ze względu na dwuwalutowość w Polsce była poprostu plagą gospodarczą, komplikującą życie na pewnych odcinkach kredytowych, to też dekret ten powitają zaintesowane sfery gospodarcze z zadowoleniem, że wreszcie ten tak ważny postulat unormowała ustawa, co poważnie odciąży sądownictwo. Szkoda wielka tylko, że na ukazanie się powyższego dekretu czekali zainteresowani aż trzy lata, zaś w międzyczasie cały szereg pożyczek skonwertowano po kursach bardzo wysokich, odbiegających od praktyk życiowych, które spowodowały nadmierne zadłużenie wówczas, kiedy życie gospodarcze w Polsce owiane było duchem oddłużenia. Żywimy jednak nadzieję, że dekret ten zapoczątkowuje w ogólności uregulowanie spraw kredytowych w Polsce i podda rewizji ustawowej, cały szereg spraw kredytów, związanych z kredytem opartym o zapisy i kaucje hipoteczne, śladem ustaw oddłużeniowych dla gospodarstw rolnych, gdyż i na tym odcinku życia gospodarczego panują w Polsce niesamowite wprost stosunki. **Niemożliwem jest i anormalnem jest, aby w czasie kiedy niema przepisów wykonawczych dłużnik pod presją zawierał ugody, z wierzycielem wykorzystując przymusowe położenie i obciążał dłużnika, co dzieje się z wyraźną i oczywistą szkodą dla Państwa, gdyż podważa się zdolność płatniczą płatnika.** Wypadków zaś tego rodzaju było za dużo, aby przejść nad tego rodzaju kwestią do porządku dziennego. Po ukazaniu się dekretu omówimy sprawy powyższe **wyczerpująco.**

Mgr.

Opozycja chce obalić rząd japoński

Tokio. PAT. — Agencja Domei donosi, że dziś z rana odbyło się posiedzenie komisji porozumiewawczej obu wielkich partyj politycznych „Minseito“ i „Seijukai“. Obrady odbywały się pod hasłem obalenia rządu gen. Hayaszi. Uchwalono, iż oba stronnictwa wspólnie przeprowadzą kampanię, mającą na celu obalenie obecnego gabinetu.

Obligacje państwowe na pokrycie zaległości w Ubezpieczalniach Społ.

Warszawa. PAT. — Zakład Ubezpieczeń Społecznych w jednym z ostatnich okólników zezwolił Ubezpieczalniom Społecznym na przyjmowanie od pracodawców na pokrycie zaległości z tytułu składek ubezpieczeniowych, powstałych przed dniem 1 stycznia 1936 r. papierów procentowych pupilarnych (państwowych lub przez państwo gwarantowanych) oraz papierów procentowych emitowanych przez instytucje lub przedsiębiorstwa pracujące w kraju po kursie, ustalonym co miesiąc przez Zakład Ubezpieczeń społecznych.

Przyjmowanie papierów rozpocznie się w dn. 1 czerwca 1937 r. Papiery procentowe przyjmowane będą po kursie o 10 pkt. wyższym od kursu giełdowego, względnie orientacyjnego, jednego z ostatnich siedmiu dni poprzedniego miesiąca, który ustalany będzie na każdy miesiąc przez Zakład Ubezpieczeń społecznych, na podstawie notowań giełdy warszawskiej lub innej giełdy działającej na terenie Rzeczypospolitej.

Katastrofalna powódź w Kanadzie
6.000 osób bez dachu nad głową

Montreal. Pat. Skutkiem gwałtownego tajania śniegów i ulewnych deszczów wezbrały ogromnie rzeki prowincji Ontario. Rzeka Thames (Tamiza) przepływająca przez miasto Londyn (prow. Ontario), wezbrała do tego stopnia, że zalała część tego miasta, pozbawiając przeszło 6000 osób dachu. Skutkiem podmycia powodzią nasypów kolejowych wykoleił się pociąg na linii Montreal — Chicago, co pociągnęło za sobą śmierć pięciu osób.

MIN. BECK W FOREIGN OFFICE

Londyn, — Dziś przed południem, o godz. 11 minister Beck odwiedził ministra spraw zagranicznych Edena, z którym w świetle wielu rozmów, odbytych w ciągu 8 dni, omówił sprawy, wspólnie interesujące Polskę i Anglię.

O godz. 12-tej minister Beck odwiedził również stałego podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych sir Roberta Vansitarta, popołudniu zaś wyjedzie do Portsmouth, skąd uda się na jacht lorda Kinsley, którego gościem będzie podczas czwartkowego przeglądu floty królewskiej.

Olbrzymi pożar w Poznaniu

Poznań. PAT. W dalszym ciągu płonie duży zbiornik spirytusu, którego ugasić nie można, gdyż wszelkie próby ugaszenia go nie dają wyniku. Ponadto grożą one ponownem podsyceniem ognia, z powodu wypływającego spirytusu w czasie akcji.

Zbiornik ten msi się wypalić do końca. Dokoła zbiornika przedsięwzięto wiele środków ostrożności, tak, że pożar nie grozi już rozszerzaniem się na okoliczne domostwa. Zupełnie spłonęła natomiast fabryka papieru Budziatyckiego, znajdująca się w sąsiedztwie fabryki Akwawitu. — Uszkodzone są również niektóre budynki rzeźni miejskiej.

Ofiar w ludziach nie było, jedynie kilko osób odniosło lekkie obrażenia w czasie ucieczki z zagrożonych miejsc. Od żaru bijącego z płonącego zbiornika wygięły się boczne tory kolejowe, prowadzące do fabryki. Dwa inne sąsiednie zbiorniki spirytusu udało się straży ogniowej uratować, przyczem jednego z nich zaczął już wypływać płonący spirytus na ulicę. Zdołano jednak niebezpieczeństwo opanować. Obecnie więc cała akcja ratunkowa ogranicza się do pilnowania płonącego zbiornika, który się będzie palił przez dłuższy czas.

B. KANCLERZ NIEMIECKI PROFESOREM W AMERYCE

Nowy Jork. PAT. — Były kanclerz niemiecki dr. Bruenning mianowany został profesorem nauk społecznych i politycznych na uniwersytecie Harward, najstarszej wyższej uczelni amerykańskiej. Dr. Bruenning rozpocznie swe wykłady z początkiem tegorocznego semestru jesiennego. Były kanclerz niemiecki bawi w Ameryce już od jesieni 1935, przybywszy tu pod pseudonimem Jana Andersen. Od tego czasu wygłaszał on liczne odczyty na uniwersytetach amerykańskich jako gość-prelegent.

Interwencja włoska w Albanii

Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald“ donosi, że Mussolini przygotowuje interwencję włoską w Albanii. Takie jest podłoże doniesień o rzekomej rewolcie komunistycznej w Argyrokastro. Mussoliniemu potrzebne jest hasło „komunistyczna“ dla uzyskania poparcia Niemiec, albo przynajmniej tolerancji Berlina dla tej nowej próby ekspanzji włoskiej na Bałkanie. Turcja uważa włoskie wystąpienia na Bliskim Wschodzie, jako poważne zagrożenie tureckich i brytyjskich interesów.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY“!

Skład materiałów wybuchowych w Domu Akadem. w Warszawie

Warszawa. — Ubiegłej nocy dokonała policja polityczna rewizji w Polskim Domu Akademickim przy ul. Akademickiej 5. W pokoju zajmowanym przez studenta Politechniki Tadeusza Balińskiego wykryto magazyn materiałów wybuchowych.

Jak słychać, rewizja w Polskim Domu Akademickim pozostaje w związku z dochodzeniami, jakie toczą się przeciw uczestnikom napadu na pochód Bundu w dniu 1 maja, którego to napadu ofiarą padł 5-letni Abramek Szenker.

Na wszystkich odcinkach - dobrze

Kraków, 19 maja.

Potrzeba rzeczywiście specjalnej metody podchodzenia do różnych spraw, aby dojść do takich wyników, jakie nakreślił prezes Banku Gosp. Kraj. Gen. Górecki, wobec dziennikarzy na konferencji prasowej. Aby dać lapidarną syntezę oświadczenia p. prezesa, wystarczy powiedzieć, że była nad wyraz optymistyczna. Nic w tym zresztą dziwnego, jeżeli szef-minister skarbu pływa w optymiźmie, to widocznie początek hierarchiczny w biurokracji wymaga, aby i prezes — podwładny był taki sam.

A więc dla p. Góreckiego, jednym słowem, na wszystkich odcinkach życia gospodarczego dzieje się dobrze. Rolnictwo? Robi kokosowe interesa na wywozie i to nietylko ilościowo, ale i jakościowo. Przemysł? Wskaźnik produkcji przemysłowej wzrósł o 82, liczba zatrudnionych wzrosła. Budownictwo? Przy pomocy kredytów z B. G. K. wybudowano przeszło 13.000 mieszkań o tylu tysiącach izb. Wprawdzie w tym roku przyznano mało tylko kredytów, ale Bank z upoważnienia ministra skarbu podniesie je.

Jakim „cudem" czy czyim „zasługom", należy przypisać tę poprawę? Niema żadnych cudów — zrobiła to wieś, która rozporządza gotówką i jest w stanie kupować większe ilości artykułów przemysłowych. A więc rynek wewnętrzny spowodował tę — z punktu widzenia p. Góreckiego — poprawę, nie żaden subwencjonowany i niesubwencjonowany eksport.

Trzeba zważyć, że p. prezes Górecki mówił te i inne rzeczy **w maju 1937**, a odnoszące się **do r. 1936**. Więc już w ub. roku było znacznie lepiej, a wedle zapewnień z różnych stron — tylko urzędowych — w b. roku ta „lepszość" zrobiła dalsze postępy. Dziwnie jakoś wobec tego optymizmu wygląda — podana przez p. Góreckiego — liczba 460.000 bezrobotnych z końcem r. 1936, która zresztą do marca br. wzrosła o dalszych 100.000. Gdzie więc pracowali ci, o których się mówi, że współuczestniczyli w „zwiększeniu zatrudnienia"? A może byli to robotnicy obcy, nieuchwytni przez statystykę, którzy zabrali pracę tutejszym? To są naturalnie żarty, ale odpowiadające mniejwięcej poziomowi tego, co nam opowiadają jako fakta...

Poco zresztą wszystkie żonglowania cyframi z jednej i zbijanie ich dowolności z drugiej strony? Gdyby taki dygnitarz przeszedł się, naturalnie incognito, ulicą Szewską czy Florjańską i porozmawiał z kupcami na temat poprawy — boję się, czy ludzie ci nie mieliby wrażenie, że stoi przed nimi uciekinier z Kobierzyna. Poprawa — oni ją odczuwają we wszystkich kościach, gdy muszą wykupić weksel, zapłacić czynsz czy podatek.

Nie inaczej ustosunkowałby się do takiej rozmowy robotnik, który nie zauważył poprawy na swej wyczekującej pozycji w Sukiennicach — zresztą sam p. premier usłyszał dosadną odpowiedź na ten temat od jednego bezrobotnego — współbiesiadnika na obiedzie.

Uważamy, że takie enuncjacje ludzi skądinąd poważnych i fachowych — po tylu latach działalności — wzbudzają tylko niepotrzebne rozgoryczenie i wywołują niepożądane refleksje. Poco i dlaczego sypać ludziom sól na ropiejące rany? Poco im pokazywać krzywe zwierciadło, w którym mimo różnych hocus pocus widzą zawsze i wszędzie swoją nędzę? Może wychodzi się z założenia, że człowiek myślący intenzywnie o jedzeniu zapomina o chwilowym głodzie?

Porozumienie

między Polską a Czechosłowacją

Według pogłosek krążących w warszawskich kołach dyplomatycznych rozstały rozpoczęte rozmowy między Warszawą a Pragą w sprawie unormowania położenia ludności polskiej na Śląsku za Olzą. Czy stanie się to w drodze przedłużenia układu polsko-czechosłowackiego z roku 1925 czy też układ ten zastąpi nowa umowa w tej chwili mówić o tym jest zawcześnie.

Słychać, że praskie sfery rządowe, mają być skłonne do potraktowania całego problemu w duchu pojednania, aby w ten sposób usunąć zaporę, jaką sprawa Śląska tworzy na drodze porozumienia obu sąsiadujących ze sobą narodów.

PŁAĆ I ZABIERAJ!

Tak Amerykanie nazywają ironicznie uchwaloną niedawno przez Kongres ustawę o neutralności Stanów Zjednoczonych w przyszłej wojnie europejskiej. — Ta nazwa najlepiej wskazuje, jakim duchem nowa ustawa jest przejęta: duchem kupieckim.

Na udziale swym w wojnie światowej Stany Zjednoczone nie zrobiły świetnego interesu. Nie mówiąc o stratach w ludziach — życie ludzkie ma tam bardzo małą ważkość — straciły parę tuzinów milionów dolarów na własne wydatki i na pożyczki udzielone państwom europejskim. Nic też dziwnego, że ten trzeźwy naród nie chciał nawet pamiętać o wojnie: nie ratyfikował traktatów pokojowych, nie przystąpił do Ligi Narodów, nie dzielił się łupem.

Teraz wogóle uchylają się od udziału w wojnie — czy naprawdę? Można co do tego być sceptykiem, gdyż ustawa o neutralności jest tak sformułowana, że przyniesie większe zyski niż udział w wojnie. Nie wolno np. sprzedawać stronom wojującym żadnego gatunku broni, ale wolno im sprzedawać surowce, z których broń się wyrabia. Gdzie tu leży różnica? Leży ona gdzieindziej: wolno sprzedawać żelazo, stal, miedź, bawełnę, środki żywności itd. ale pod warunkiem, że nabywca odbiera je na miejscu tj. w Ameryce i zaraz zapłaci. Ryzyka przewozu, ani ryzyka kredytu Amerykanie nie chcą na siebie wziąść, ponieważ w przyszłej wojnie łodzie podwodne mogą zatopić jeszcze więcej okrętów transportowych, aniżeli podczas wojny światowej!

W pierwszej fazie wojny światowej tj. do r. 1917 Stany Zjednoczone też były „neutralne". Tylko tak jakoś się złożyło, że kupować i wywozić mogły tylko Anglia i Francja, zaś Niemcy były wykluczone. Gdy te się skarżyły, odpowiadano im w Waszyngtonie z drwinami: „Chcecie kupować? — Owszem, sprzedamy wam. Ale jak przewieziecie zakupiony towar do domu?" — Ameryka wiedziała, że Niemcy mają przeciętą komunikację morską i dlatego mogły sobie na te drwiny pozwolić.

Teraz będzie to samo. kto będzie panował na morzu, będzie mógł sprowadzać z Ameryki wszystko. Kto na morzu będzie skrępowany, wobec tego Ameryka zachowa neutralność.

Podpisanie układów gospod.

między Polską a Włochami

Warszawa. PAT. — W dniu 18 maja br. podpisany został w Rzymie, w wyniku rokowań rozpoczętych w końcu lutego br., układ kontyngentowy oraz układ płatniczy (rozrachunkowy), w najbliższym czasie podpisana będzie związana z układem kontyngentowym i płatniczym umowa turystyczna oraz układ finansowy.

Układ kontyngentowy zawarty został na okres od 1 kwietnia br. do końca 1938 r. i zawiera klauzulę o milczącym przedłużeniu na okresy półroczne.

Plafon kontyngentowy ustalono w ten sposób, że nasza lista eksportowa wynosi z górą 91 milionów lirów, zaś lista włoska z górą 20 milionów złotych. 20 proc. wpływów z naszej listy eksportowej przeznaczone jest na pokrywanie polskiej turystyki do Włoch. Jeśli wziąć pod uwagę, że z układu kontyngentowego wyłączony został węgiel mający dostawami pokrywać różne nasze tytuły dłużne, a także kompensować roczne dostawy Fiata — ustalone wzajemnie kontyngenty wydają się stanowić bardzo szeroką podstawę formalną dla rozwoju stosunków handlowych.

W naszych kontyngentach eksportowych przeważają artykuły rolnicze, wynoszące blisko 72 proc. całej listy. Równocześnie z układem kontyngentowym zawarte zostało porozumienie „zamrożeń" włoskich, powstałych do dn. 1 kwietnia br. Zlikwidowane będą one częściowo węglem, częściowo zaś artykułami rolniczymi według specjalnej listy kontyngentowej. Co do układu płatniczego (rozrachunkowego) nie odbiega on zasadniczo od dotychczasowego prowizorium.

Entuzjastyczne przyjęcie

włoskiej pary król. w Budapeszcie

Budapeszt. PAT. — Włoska para królewska w towarzystwie księżniczki Marii przybyła dziś z rana z rewizytą do Budapesztu w odpowiedzi na wizytę, którą w roku ub. złożył w Rzymie regent Węgier Horthy z małżonką. Pobyt włoskiej pary królewskiej w Budapeszcie obliczony jest na 4 dni. Tym samym pociągiem przybyli ministrowie zagr. Ciano i poseł węgierski przy Kwirynale, a także szereg dziennikarzy włoskich.

Na granicy powitali dostojnych gości szef domu wojskowego regenta oraz poseł włoski w Budapeszcie.

Pociąg królewski przyszedł do Budapesztu o godz. 10 min. 30 powitany salwami armatnimi. Stolica Węgier została wspaniale udekorowana flagami obu narodów.

Po przybyciu pociągu włoska para królewska została nadzwyczaj serdecznie powitana przez regenta Horthy'ego i jego małżonkę. Król i regent ucałowali się dwukrotnie. To samo uczyniły królowa i pani Horthy. Następnie król i regent dokonali przeglądu kompanii honorowej przy dźwiękach obu hymnów narodowych. W salonie recepcyjnym na dworcu zostali przedstawieni włoskiej parze królewskiej premier Daranyi, członkowie rządu, posłowie Niemiec, Austrii i Jugosławii, a także liczni dygnitarze cywilni i wojskowi.

Przed dworcem dostojni goście byli przedmiotem gorących owacyj ze strony wielotysięcznego tłumu. Włoska para królewska przejechała przez udekorowane miasto. Orszak składał się z 18 powozów, którym towarzyszyła eskorta honorowa gwardii.

Na placu Mussoliniego burmistrz Budapesztu złożył król. gościom hołd w mieniu stolicy. Po przybyciu na zamek królewski włoska para królewska ukazała się na balkonie, przed którym przedefilowały grupy włościan w malowniczych kostiumach narodowych.

Po śniadaniu w ścisłym gronie król złożył wieńce na pomniku poległych podczas wojny światowej żołnierzy węgierskich oraz na włoskim cmentarzu wojskowym, po czym przyjął na audiencji premiera Daranyi i ministra spraw zagr. Kanya.

Minister Ciano oraz członkowie świty królewskiej byli podejmowani śniadaniem przez premiera Daranyi. Wieczorem odbędzie się obiad galowy na zamku.

Czy powstańcy używają gazów?

Londyn. PAT. — Sekretarz towarzystwa zwalczania wojny chemicznej w Glasgow otrzymał od Gen. Franko zapewnienia, że powstańcy hiszpańscy nie zamierzają używać gazów trujących i nie uciekną się do tej broni, o ile gazów nie zacznie używać strona rządowa.

Przegląd prasy

BŁĘDNE KOŁO GOSPODARKI NIEMIECKIEJ

Brak surowców, stanowiący już od dłuższego czasu jeden z najpoważniejszych kłopotów sfer kierowniczych Niemców, szczególnie dał się we znaki z początkiem wiosny b. roku.

Zwyżka światowych cen metali skrępowała niemal zupełnie import i tak już ograniczony w znacznej mie rze ze względu na notoryczny brak dewiz.

W sprawie tej **„Śl. Kurjer Poranny“** zamieszcza korespondencję z Berlina, w której czytamy:

Od czasu do czasu chłopi dziesiątkują swe zapasy, nie mogąc nabyć ziarna potrzebnego dla karmienia drobiu. Bezpośrednim następstwem tego jest znaczne zmniejszenie podaży produktów nabiałowych. W ten sposób powstaje błędne koło, którego gospodarczo dotkliwych skutków nie usuwa bynajmniej interwencja władz kontrolnych, sprawujących opiekę nad aprowizacją rynku, przejawiającą się ku rzucaniu co pewien czas na rynek części własnych rezerw żywnościowych, bądź też środków żywnościowych, pochodzących z importu“.

* * *

PARADOKSY, KTÓRE MUSZĄ ZNIKNĄĆ

Nowy poseł Brazylii p. **de Avellar Figueira** po przybyciu do Polski w rozmowie z jednym z dziennikarzy po ruszył szereg bardzo interesujących spraw, dotyczących stosunków gospodarczych między naszym krajem a ojczyzną p. de Figueir‘a.

Spostrzeżenia i postulaty przedstawiciela Brazylii są tym ważniejsze, że przecież w tym państwie żyje i pracuje przeszło 300.000 Polaków, że na obszarze Brazylii 17-krotnie większym od Francji, istnieją olbrzymie możliwości imigracji, wreszcie, że dzięki bezpośredniej komunikacji morskiej między Gdynią a portami brazylijskiemi zawiązały się już wcale poważne kontrakty handlowe i dokonuje się intensywna wymiana towarowa.

W związku z powyższym **„Polska Zachodnia“** zwraca uwagę, że

W Brazylii jest taki nadmiar kawy iż trzeba go poprostu zniszczyć. W ub. roku spalono w Brazylii 32.000.000 worków. Tę ilość kawy, która nie uległa zniszczeniu, „wywozi się do Europy po bajecznie niskich cenach.

I cóż widzimy? Kawa, przewieziona przez ocean z Bryzylii do Gdyni, kosztuje na statku 4 złote za kilogram. Natomiast my spożywcy tej kawy brazylijskiej, płacimy przeciętnie co najmniej... 18 złotych za kilo (dosłownie: osiemnaście złotych).

Różnica wynosi zatem 450 proc....

Co mieści się w tych ramach między 4 zł. a 18 zł.? Opłata celna, zarobek hurtownika i zysk detalisty.

Oto klasyczny przykład tej szalonej dysproporcji między produkcją a konsumcją, gilotynującej obroty gospodarcze i rodzącej drożyznę artykułów pierwszej potrzeby.

Bezsprzecznie: po drodze od wytwórcy do spożywcy muszą się znajdować jakby stacje przystankowe, czerpiące zysk. Musi być przedsiębiorstwo transportowe, musi być stawka celna, musi być hurtownia i musi być sprzedawca w detalu. Ale czyż zysk zgarniony przez te pośredniczące ogniwa w drodze od producenta do konsumenta, musi wynosić aż 450 proc.? Czyż przeszło czterokrotne podrożenie towaru ma swe uzasadnienie?“

K. M.

Sensacyjne oskarżenie

b. komendanta POW. przeciwko burmistrzowi Proszowic

(s) Miasto nasze żyje pod wrażeniem nielada sensacji. Do miejscowego sądu grodzkiego wpłynęły akta sprawy sądowej, w której oskarżony przez obecnego burmistrza miasta Proszowice p. Jana Feliksa Bujakowskiego, były komendant **P. O. W.** na powiat Miechowski p. Przyłbicki, ma złożyć dowód prawdy, że jakoby wymieniony **burmistrz p. Bujakowski działał w latach 1918 na szkodę wyżej wspomnianej organizacji, a nawet — stał na usługach władz austriackich jako ich tajny agent.** — Do sprawy tej powołanych ma być kilkudziesięciu świadków, którzy mają wyświetlić i potwierdzić stawiane p. Bujakowskiemu zarzuty, a **głównie napad oficerów austrjackich Olinera i tow. na miejsce we Koło POW.** dokonany przez nich **w dniu 2 listopada 1918 r. zabranie organizacji karabinów i oddanie ich austriackim żandarmom, — poranienie przy tym jednego Legionisty Eustachjusza Musiała. Przy czym cały ten napad** organizowany był rzekomo w domu obecnego burmistrza p. Bujakowskiego.

— **Równocześnie** z tą sprawą znany na tutejszym terenie mieszkaniec Nowego Brzeska **p. Peterson architekt,** z pochodzenia Estończyk, który sprowadzony na długo przed wojną przez władze rosyjskie do budowy koszar i domów dla oficerów straży pogranicznej, **występuję z niemniej ciekawymi rewelacjami, opowiadając jakoby pracując u władz carskich — miał znajomość z rotmistrzem żandarmów Aleksiejewym, który zapytany o Bujakowskiego odrzekł. „Eto nasz czełowiek“ „eto nasz tajnyj sotrudnik“...** (innemi słowy: konfident na usługach władz carskich). Wspomniany wyżej p. Peterson wszystko to opowiada publicznie. A jakżeż reaguje na te zarzuty sam burmistrz p. Jan Bujakowski? Stanowisko jego jest rzeczywiście zagadkowe. Oskarżenia te przyjmuję tak, jak gdyby nie o nim była mowa, a jedynie na żądanie władz nadzorczych zmuszony został do wniesienia skargi sądowej. Nie dawniej jak dnia 13 marca br. na posiedzeniu rady miejskiej, radny miasta p. Maciej Ziemski, na postawione mu przez burmistrza zarzuty, że nie uiszcza czynszu z dzierżawionych od magistratu gruntów, odparł, że on Maciej Ziemski czynszu płacić nie będzie, ponieważ pomiędzy nim a obecnym burmistrzem była umowa, że o ile radny Ziemski głosować za jego kandydaturą na burmistrza będzie, to ten ostatni wszystkie zaległości jego podatkowe anuluje. „Ponieważ ja za panem głosowałem, pan winien według umowy za mnie zapłacić“. — Atmosfera na posiedzeniu rady była bardzo ciężka i nie przyjemna. Burmistrz jednak połknął i ten zarzut bez wzruszenia. Nie dziw przeto, że opinia społeczna z niemałym zaciekawieniem śledzi i czeka wyżej wspomnianej rozprawy.

Tragiczny wypadek samochodowy

Jaworów. PAT. — Dziś o godzinie 4.30 rano wydarzył się na szosie Lwów — Szkło tragiczny wypadek samochodowy. Samochód Lw. 7773, będący własnością dr. Romanowskiego z Przeworska, uległ rozbiciu z przyczyn dotychczas nieustalonych. Jadący w nim dr. Ryszard Romanowski zginął na miejscu, zaś towarzysz jego dr. Eugeniusz Maślak ze Lwowa odniósł ciężkie rany. Na miejsce katastrofy przybył wkrótce starosta powiatowy z Jaworowa Kosowski, wraz z lekarzem powiatowym dr. Lewińskim, który udzielił pierwszej pomocy dr. Maślakowi w zakładzie zdrojowym w Szkle.

Bomba pod sklepem kupca żydowskiego

Rybnik. — Onegdaj w godzinach wieczornych dokonano zamachu petardowego na skład konfekcji kupca żydowskiego w Rybniku Abrahama Śmietany. Sprawcy podłożyli pod skład puszkę z materiałem wybuchowym, do której przymocowany był lont. Wskutek wybuchu został uszkodzony front domu, wystawa wyleciała w powietrze oraz zerwanych zostało 7 przewodów telefonicznych. W wyniku dochodzenia policyjnego zatrzymano kilka podejrzanych.

ZAWALIŁ SIĘ 2-PIĘTROWY DOM

Warszawa. — Ubiegłej nocy zdarzyła się na ul. Litewskiej w Warszawie katastrofa budowlana, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w życiu ludzkim. W pewnym momencie okolicznych mieszkańców zbudziła silna detonacja, pochodząca z budowanego obecnie dwupiętrowego domu pod l. 12. Okazało się, że nowo wznoszona budowla zawaliła się rozpadając się po prostu w gruzy. Dzięki temu, że w porze nocnej niekogo nie było na budowli, katastrofa — poza stratami materialnymi — nie spowodowała ofiar.

Jasnorzewska - Pawlikowska laureatką nagrody m. Krakowa

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej m. Krakowa. W posiedzeniu, któremu przewodniczył prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki, uczestniczyli: delegat ministerstwa W. R. i O. P. dr. Zawistowski, P. A. U. prof. dr. Pigoń, Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Nitsch, rady miasta Krakowa: red. Dąbrowski, prof. dr. Kumaniecki, prezes Karol Hubert Rostworowski, który równocześnie reprezentował Związek Literatów Polskich w Krakowie.

W wyniku posiedzenia jury przyznało nagrodę literacką m. Krakowa na rok 1937 p. Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, za wydany ostatni tom poezji p. t. „Balet powojów“.

BURZA NAD POZNANIEM

Poznań. PAT. — Wczoraj wieczorem przeszła obok Poznania burza z piorunami i ulewnym deszczem. W zabudowania majętności Łaski, będącej własnością starostwa krajowego, uderzył piorun, wzniecając pożar, którego pastwą padła stodoła wraz z młockarnią i motorem.

Nowiny sportowe

Akademicki Związek Sportowy w Krakowie organizuje w czasie nadchodzących „Dni Krakowa“ cały szereg imprez sportowych nietylko o charakterze lokalnym, lecz i ogólno - polskim. I tak: Sekcja tenisowa organizuje na własnych kortach w Parku Krakowskim mistrzostwa Polski w konkurencji męskiej i żeńskiej z udziałem Jędrzejowskiej, Tłoczyńskiego, Hebdy, Tarłowskiego i całej elity naszych tenisistów.

Sekcja Szermiercza, organizuje na sali Akademji Górniczej akademickie mistrzostwa szermiercze Polski, w których udział wezmą najlepsi zawodnicy z wszystkich oddziałów A. Z. S. w Polsce.

Ponadto sekcja wioślarska organizuje na Wiśle propagandowy bieg wioślarski ósemek. Start z pod klasztoru SS. Norbertanek, a meta będzie przy moście im. Marszałka Piłsudskiego.

PIŁKA RĘCZNA

Rozgrywki piłki ręcznej cieszą się ostatnio na terenie Krakowa znacznym zaintresowaniem publiczności, która liczniej uczęszcza na zawody niż w latach poprzednich.

W najbliższą sobotę rozegrane zostaną następujące zawody:

Szczypiórniak — mistrz. Klasy A.: Makkabi — Cracovia i Olsza — Wawel.

W niedzielę dnia 23 bm.:

Hazena — mistrz. Klasy A.: Cracovia — Samson (Tarnów), Olsza — Tempo (Tarnów) i Cracovia — Tempo (Tarnów).

Szczypiórniak Kl. A. w Tarnowie: Tempo — Garbarnia.

Koszykówka Kl. B.: Wisła — KS. Dębniki, Wieliczanka — A. Z. S.

Siatkówka Kl. B.: Wisła — KS. Dębniki, Wieliczanka — AZS., Legia — Makkabi, Legia — Modrzejówka.

WALKI DALSZE O PUCHAR DAVISA

W trzeciej rundzie rozgrywek o puchar Davisa w grupie europejskiej spotkają się państwa: Niemcy — Włochy w Mediolanie, Szwecja — Belgia w Sztokholmie, Jugosławia—Południowa Afryka w Zagrzebiu, oraz Francja — Czechosłowacja w Pradze.

Mecze te odbędą się 4 —5 czerwca br. Jakże szkoda, że Polski zabraknie w tych rozgrywkach.

MAJ
20
czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

Zachód słońca dziś godz.: 19.30
Wschód słońca jutro godz.: 3.34

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

CZWARTEK Bernarda — PIĄTEK Heleny

DYŻURY LEKARZY I APTEK: Dziś mają dyżur nocny lekarze: Has Adolf, Sarego 10, tel. 126-92; Jurkowicz Ignacy, Wrzesińska 9, tel. 134-80, Rubinstein Dora, Dietla 99, tel. 178-64; Tochowicz Leon, Pijarska 5, tel. 177-37.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Plac Zgody 18.

Teatr-kina

Teatr im. J. Słowackiego
Czwartek: „Czerwony kapelusz".
Piątek: „Wesele Figara".

DORA KALINÓWNA W STARYM TEATRZE W KRAKOWIE. Świetna pieśniarka i recytatorka, niezrównana odtwórczyni typów charakterystycznych Dora Kalinówna wystąpi z jedynym wieczorem w sobotę, dnia 22 bm. w Starym Teatrze i wykona nowy i bogaty program.

Adria: „Dorożkarz Nr. 13".
Apollo: „Parada miłości".
Atlantic: „Ogród Allaha".
Bagatela: „Chińskie morza".
oraz rewia „Śmiech bez końca".
Dom Żołnierza: „Sen nocy letniej".
Muzeum: „Bengali".
Promień: „Kobiety zwyciężyły".
Stella: „Ada to nie wypada".
Sztuka: „Sonata kreutzerowska".
Uciecha: „Zbuntowana".
Wanda: „Nie ufaj mężczyźnie".

RADIO

Godz. 7.10 Kilka informacyj; 7.35 Muzyka poranna z płyt; 13.00 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej; 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Koncert popularny z płyt; 15.15 Płyty; 15.55 Dokąd jechać w święto?; 16.00 Skrzynka techniczna; 16.10 Wiadomości z dnia; 18.16 Lokalny poradnik sportowy; 18.20 Polskie pieśni ludowe; 18.45 Program na dzień następny; 22.45 Muzyka taneczna z płyt. yjp

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków, 19. 5. Pszenica 80 proc. ziarn. szklist. 30.75—31 dworska czerw. stand. 30.50—30.75, biała stand. 30.25—30.50, targowa stand. 29.75—30. Żyto dworskie stand. 25.75—26, targowe stand. 25.25—25.50. Owies stand. lekko zadeszcz. 25—25.50, targowy stand. lekko zadeszcz. 24.50—25. Jęczmień dworski stand. 23.50—24.50, targowy stand. 22—22.50. Mąka pszenna nowe stand. gat. I. 65 proc. 45, gat. II. 10 proc. 26—27, razowa 95 proc. 34.50—35 pastewna 15.75—16.50. Mąka żytnia okr. Krakowskiego nowe stand. 82 proc. 32.75—33.25, 70 proc. 34.75, razowa 95 proc. 29.

Krwawy napad

Onegdaj w nocy w Moczydle pow. chrzanowskiego, pod dom swego teścia Jana Bulińskiego przybył Józef Kosala, który usiłował wedrzeć się do domu, w którym przebywa żona i jego dwoje dzieci, wybijając szyby w oknach.

Do awanturującego się Kosaly, który porzucił żonę i dzieci, wyszedł jego szwagier, Stanisław Buliński. W czasie bójki Buliński kilku uderzeniami kołkiem w głowę położył trupem Kosalę. Sprawcę zabójstwa przekazano Sądowi Grodzkiemu w Chrzanowie.

Kraków do wieczora...

DRUGI DZIEŃ PROCESU
towarzyszy Doboszyńskiego

Na wczorajszej rozprawie po przesłuchaniu osk. Płonki zeznawali oskarżeni Jan i Andrzej Kwintowie, przyczem adwokat dr. Kuśnierz znów poruszył moment żydowski. Były więc brednie o żydo-komunie i t. p.

Po przesłuchaniu tych oskarżonych rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

WRAŻENIA.

Za chwilę rozpocznie się dalszy ciąg przesłuchiwania oskarżonych. Zwolna zapełnia się stół dziennikarski. Co nam przyniesie dzisiejsza rozprawa? Już się zwolna ustala linia i kierunek obrony: po to oskarżeni napadali na posterunek policji i na mieszkanie starosty, po to grabili i plądrowali, bo w ten sposób chcieli obronić Polskę od... żydo-komuny. Ci obałamuceni robociarze i chłopi przez bohatera operetkowego, oni wyznawcy „żyletki", kijów i bomb, oni mordercy 5-letnich dzieci... są obrońcami praworządności.

A jak się zachowują na sali rozpraw? Wchodzą na salę pewni siebie, podnoszą ręce do góry i witają obrońców znakiem hitlerowskim. Panowie obrońcy w polskim, krakowskim Sądzie, odpowiadają im w ten sam sposób.

Z pospolitego procesu, podobnego do tylu innych, chce się zrobić wielką propagandę endecką...

Stąd „fajerwerki", dygresje pod adresem komunistów, socjalistów, Turowców, stąd ataki na władze administracyjne, gloryfikowanie pospolitej zbrodni. Tylko jedno jest uderzającem: rabowano, plądrowano, bito, ale ci „bohaterzy" nie mają odwagi przyznać się do „popełnionego" bohaterstwa...

Każdy wypiera się winy. Zwala, zresztą słusznie winę na Doboszyńskiego. Mimowoli robi się z niego męczennika. A to jest całkiem zwyczajny, operetkowy królewicz... (ster).

OBROŃCY WNIEŚLI ODWOŁANIE

Obrońcy — w myśl zapowiedzi wnieśli odwołanie od uchwały Sądu Okręgowego, odmawiającej połączenia sprawy.

ZEZNANIA OSK. KNOTKA

Oskarżony Knotek, nie przyznaje się do winy i zaprzecza okolicznościom przytoczonym przez akt oskarżenia. Był w grupie, która demolowała sklepy w Myślenicach. Uczestników było 12. Ale nie zna nazwisk. Widział ludzi, którzy napadali na posterunek policyjny. Dostali jedzenie przyniósł je Wcisło. I charakterystyczne: oskarżony w śledztwie podał nazwiska współtowarzyszy plądrowania, a na rozprawie odwołuje te zeznania, tłumacząc, że to policja w czasie przesłuchiwania podsunęła mu arkusz nazwisk i to podpisał. — Przypomina sobie, że policja strzelała do tłumu. W śledztwie zeznał, że był uzbrojony w karabin, na rozprawie prze czy temu, natomiast przyznaje, że miał rewolwer. Przy konfrontacji z Doboszyńskim w śledztwie przyznał w oczy temuż, że to jego rewolwer.

SPRZECZNOŚĆ ZEZNAŃ

Przewodniczący wykazuje mu — sprzeczność zeznań, na co oskarżony daje wymijającą odpowiedź. Wogóle oskarżony zeznaje zupełnie inaczej niż w śledztwie. W szczególności oskarżony odwołuje, wzgl. zaprzecza te okoliczności, które się odnoszą do współoskarżonych. W śledztwie ich oskarżał.

ŚCISŁY KONTAKT Z DOBOSZYŃSKIM

Sędzia Kronenberg odczytuje zeznania oskarżonego w śledztwie z których wynika, że oskarżony pozostawał w ścisłym kontakcie z Doboszyńskim, z którym omawiali szczegóły i plan działalności.

Sam oskarżony zeznaje drobiazgowo w jaki sposób rozwijała się „kampania" „zwalczania" żydokomuny, tj. jak plądrowano, jak demolowano itd., że adjutantem Doboszyńskiego był Płonka. Oskarżony przyznał się w śledztwie, że z całą bandą dokonywał napadów i rabunku.

Prokurator: czy słyszał od Doboszyńskiego, że członkowie milicji muszą być przygotowani, bo może dojść do walki i mogą być ranni.

Tak! słyszałem na jednem zgromadzeniu.

Następnie obrońcy zadają pytania odnośnie działalności oskarżonego na terenie stronnictwa Narodowego, — starając się wydostać od niego twierdzenie, że czyniono trudności w organizowaniu zebrań, oraz, że celem tych zebrań było zwalczanie komunizmu.- **P. P. S. i komuniści,** zdaniem oskarżonego — jest jedno i to samo; do takiej konkluzji stara się doprowadzić obrońca Stypułtowski przez zadawanie pytań.

Inż. Doboszyńskiego zna 2 lata. To dobry człowiek i inteligentny, uważał że on nie mógł ich wyprowadzić na manowce, nie mógł nikomu krzywdy zrobić...

ŻYDZI GROZILI KSIĘDZU(!)

Jacyś Żydzi grozili księdzu. Tylko oskarżony nie może przytoczyć ani nazwisk, ani bliższych danych.

Obrońcy poruszają te sprawy dla nadania specjalnego charakteru sprawie.

ZŁA I DOBRA DROGA (!)

Prokurator: Czy ta droga, na którą was prowadził Doboszyński jest zła czy dobra?

Osk.: Zła i dobra. Dobra, bo miał w ten sposób dowieść co Żydzi zrobili. A zła, bo strzelano do policji.

UCHYLONE PYTANIE.

Jest antysemitą od najmłodszych lat — jest ideowym antysemitą.

Obrońca **Gajewicz:** Czy pan wie ilu ludzi zginęło w Warszawie w 1926 r. podczas przewrotu majowego?

Dr. **Bartynowski:** Uchylam to pytanie.

NOWE NIEWINIĄTKO — OSK. TRYBUŚ

Na wstępie zeznaje dalszy oskarżony Trybuś. Był on w grupie liczącej około 50 ludzi, szedł na końcu, w rozruchach nie brał udziału; nikogo nie zna z nazwiska, nie widział plądrowania, nie polał naftą wozu, wogóle nic nie widział. Niewiniątko! Był ślepy i głuchy. Tak zeznaje dzisiaj. W śledztwie śpiewał inaczej. Wtedy jeszcze nie porozumiewał się z nikim. W śledztwie zeznawał, bo się bał, że sędzia będzie na niego krzyczał i spodziewał się, że go puszczą z więzienia ponieważ matka była chora.

SPRAWA KARABINU

Miał w krytycznym momencie karabin, szedł na patrol. Jedni spali a drudzy siedzieli.

Sędzia **Bartynowski:** Pan był w wojsku, to ładny patrol!

Inni mieli także karabiny. Kto nosił, tego nie wie. Co kawałek kto inny nosił karabin. Dla zabawki, jak dzieci, gdy się bawią w wojsko. Tak wynika z tłumaczenia oskarżonego. Ładna bajeczka!

ZNÓW SPRZECZNOŚĆ W ZEZNANIACH

I znowu sędzia dr. Kronenberg odczytuje oskarżonemu jego zeznania, złożone w śledztwie, z których wynika, że oskarżony przytoczył tam szereg faktów i okoliczności mocno obciążających współoskarżonych. Dzisiaj na rozprawie oskarżony nic nie pamięta i nic nie wie. Baranek!

Policja wymusiła zeznania...

Na pytanie obrońcy Stypułkowskiego oświadcza, że policja pierwsza strzelała w Zubrzycy. Strzałów było ponad 60. Jedna osoba była ranna. Policja niezbyt celnie strzelała, tak sugeruje oskarżonemu obrońca.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Piszczka.

POMYLKA ALBO ZŁOŚĆ?

Zawiadomiono go, że ma być zebranie, na które poszedł z Pałką i Brożkiem. Po drodze spotkali innych, z którymi poszedł do Myślenic, ale nie brał w niczym udziału. Kiedy przewodniczący przypomina mu, że współ oskarżeni rozpoznali go przy robocie, oskarżony twierdzi, że to nieprawda, by go widzieli; nie leżał w tyralierze. Obciążają go niesłusznie. Pomyłka, albo złość... Już nie wina policji, lub śledztwa.

Dr. Kuśnierz: Czy pan jest wrogiem komunizmu?

Tak, bo oni chcą nas rozdzielić, mówią, że nie trzeba księży, chcą, aby więcej było szkół. Kierują nimi Żydzi. Jestem antysemitą. —

Osk. Pyzik nie przyznaje się do winy. Należy do stronnictwa. Nic nie widział. Przeszli w grupie przez las i wyszli na szosę. Zmęczył się, bo jest stary. Na czas przyszli do Myślenic, ale nic tam nie widział. — Jak wszyscy! — A kiedy przewodniczący mu przypomniał, iż w śledztwie zeznał, że widział jak demolowano sklep, powiada, że wstąpił tam po bułkę, bo był głodny. Nie zdawał sobie sprawy z tego co się tam dzieje. W lesie Porębie nie widział ludzi z karabinami. Spał w lesie, a kiedy usłuszał strzały obudził się i uciekł z lasu do domu.

Przewodniczący: Inny oskarżony zeznał, że mieliście broń.

Osk.: To nie prawda, żadnej broni nie nosiłem.

W śledztwie obciążałem innych, bo sędzia mi obiecał, że mnie zwolni...

ZEZNAŁEM FAŁSZYWIE!!

Dr. Bartynowski: Czy to ładnie sypać innych by siebie ratować? Zeznaliście, żeście widzieli współoskarżonych, jak strzelali i rabowali?

Osk.: Zeznałem fałszywie, bo chciałem siebie ratować.

Taki to „ideowiec"... sypie kolegów, bo chciał wyjść na wolność! Kto w to uwierzy? Bohaterzy! Oni mają być obrońcami praworządności...

W śledztwie jeden drugiego oskarżał, dzisiaj się nie znają, sielanka — wszyscy niewinni!

Pyzik jest starszym człowiekiem, służył we wojsku. W śledztwie wszystko szczegółowo opisał, przyznał, że strzelano, **że strzelał Doboszyński i inni z karabinów i rewolwerów, że utworzono tyralierki, by łatwiej brać na cel policjantów i samemu przed strzałami się zabezpieczyć.**

Strzelali do policjantów!! Pewnie brali ich za... komunistów i Żydów! Oni ideowi antysemici, wedle tezy obrońcy dr. Kuśnierza.

Dokończenie na str. I-szej.

Sprawa kredytów rzemieślniczych

W Związku Izb Rzemieślniczych odbyło się posiedzenie komisji do spraw kredytowych.

Działalność samorządu gospodarczego rzemiosła szła dotąd po linii organizowania produkcji, zakupu surowców, zbytu wyrobów gotowych. Działalność ta doprowadziła do stworzenia szeregu spółdzielni i spółek surowcowych i handlowych, wypełniając lukę wywołaną słabem dotychczas ruchem organizacyjnym wśród rzemiosła.

Rozwijające się organizacje w wielkiej mierze związane były z dopływem odpowiednich środków finansowych czerpanych ze źródeł kredytowych. Słabe i napotykające na przeszkody zasilanie rzemiosła kredytami spowodowało osłabienie działalności powstałego ruchu organizacyjnego.

Obecnie, jako naczelne zadanie swych prac samorząd gospodarczy rzemiosła przedsięwziął postawienie na właściwym poziomie zagadnienia kredytu rzemieślniczego.

Zbieranie materiałów, dotyczących zapotrzebowania kredytowego i obecnego stanu obsługi kredytowej jest już na ukończeniu.

W dalszym ciągu prowadzone są przez biuro Związku Izb Rzemieślniczych prace, zmierzające do ustalenia instytucji, rozprowadzających kredyty B. G. K. dla rzemiosła, warunków rozprowadzania (marży) wysokości oprocentowania, przedłużenia terminów kredytu, obecnie zbyt krótkich oraz stworzenia specjalnych kredytów inwestycyjnych.

W sprawach tych przedstawiciele rzemiosła odbyli konferencję z prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. dr. R. Góreckim.

W wyniku tych rozmów Bank Gospodarstwa Krajowego zawiadomił Związek Izb Rzemieślniczych, że celem ułatwienia rozprowadzenia kredytów rzemieślniczych przez K. K. O. i spółdzielnie kredytowe B. G. K. skłonny jest podnieść marżę procentową dla instytucyj, rozprowadzających z 1 i pół proc. do 3 i pół proc., z tym jednak, że dotychczasowa bonifikata Banku wynosić będzie oprocentowanie w wysokości 6 procent p. a. zamiast dotychczasowego 4 procent.

Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego podniósł stosunek kredytów rzemieślniczych 10-kwartalnych z 1/3 do 1/2, przy stosowaniu terminu spłat zależnie od rzeczywistych potrzeb danej branży rzemieślniczej.

Komisja uznała za konieczne, możliwie jak najszybsze ustalenie instytucji rozprowadzających kredyty obok K. K. O., następnie takie ustalenie warunków kredytu rzemieślniczego, by możliwe było przeprowadzenie najłagodniejszych form zabezpieczenia, nie wysokiego oprocentowania i zmiany kredytu krótkoterminowego na długoterminowy.

Po zbadaniu tych spraw i omówieniu ich z zainteresowanymi instytucjami kredytowymi, komisja kredytowa przy Z. I. R. odbędzie jeszcze jedno posiedzenie, celem ostatecznego ustalenia postulatów samorządu gospodarczego rzemiosła w zakresie spraw kredytu zarówno inwestycyjnego, jak i obrotowego.

PIERWSZA POLSKA WYPRAWA NAUKOWA NA GRENLANDIĘ

Warszawa. PAT — Po długich i żmudnych przygotowaniach wyjeżdża z Polski pierwsza polska wyprawa naukowa na Grenladię, z ramienia Towarzystwa Geograficznego we Lwowie, a pod kierownictwem dr. Kosiby.

Wyprawa ruszy na Grenlandię z Kopenhagi 25 maja statkiem Disko. — Program wyprawy uwzględnia: badania naukowe w środkowo-zachodniej Grenlandii w zakresie glacjologii, geologii, morfologii, flory i meteorologii, oraz zdjęcia fotogrametryczne.

Sensacyjne przygody znanego
awanturnika politycznego

Czerniowce. PAT. — Jak donosi prasa czerniowiecka sąd wojenny w Czerniowcach rozpatrywał ostatnio sprawę znanego awanturnika politycznego Ottona Fartak. Fartak, obywatel czechosłowacki, lotnik wojenny, po nieudanym zamachu generała Gajdy w Czechosłowacji w r. 1933, uciekł razem z nim na samolocie rządowym na Węgry. Po pewnym czasie został wydalony do Niemiec, gdzie występował jako gorący zwolennik narodowego socjalizmu i otrzymywał pomoc materialną od parti narodowo-socjalistycznej. Po pewnym jednak czasie władze niemieckie wydaliły Fartaka do Włoch. Aresztowany w Neapolu, skazany został na kilka miesięcy więzienia, po czym odstawiony do granicy austriackiej. Po krótkim pobycie w Austrii dostał się w r. 1936 do Rumunii, gdzie w Aradzie korzystał przez pewien czas z poparcia materialnego tamtejszej partii narodowo-socjalistycznej. Kiedy jednak dłużej nie chciano mu pomagać, stał się marksistą, jednak socjaliści w Aradzie prędko się na nim poznali. Potem udał się do Czerniowiec, korzystając tam ze wsparć zarówno ze strony nacjonalistów, jak i socjalistów. Później wydalony został do Jugosławii. W Białogrodzie podawał się za hiszpańskiego extremistę, walczącego po stronie powstańców. Uzyskał większą zapomogę, wizę do Hiszpanii i został nawet w triumfie odprowadzony na dworzec. Po drodze namyślił się i chciał znowu pojechać do Włoch. Aresztowany i skazany na więzienie w Zagrzebiu, powrócił w marcu 1937 do Rumunii, gdzie został aresztowany. Fartak prosił sąd o zezwolenie na pobyt w Rumunii lub, o ile to niemożliwe, o wydalenie do Bułgarii, ponieważ tego kraju jeszcze nie zna. Sąd skazał go na dwa miesiące więzienia.

Policja na zamku pszczyńskim

W pierwszy dzień Zielonych Świąt na zamku księcia Pszczyńskiego doszło do niezwykłych wydarzeń. Oto nagle w południe przyjechał najstarszy syn księcia Henryk, pozostający od dłuższego czasu w otwartej wojnie z rodziną oraz kilku jego sekretarzy. Książę Henryk nie został jednak przyjęty przez ojca, który dowiedziawszy się, że syn wraz z sekretarzem przegląda dokumenty w dawnym swoim gabinecie — polecił wezwać policję. Na zamek wkrótce po tym przybył oddział policji, co wywołało zrozumiałe poruszenie w Pszczynie. Książę Henryk widząc, że ojciec jest nieustępliwy, odjechał z powrotem do Niemiec. — Zaznaczyć należy, że książę Henryk był przez pewien czas prezesem Volksbundu na G. Śląsku i w tym czasie rozpoczął systematyczną walkę z rządem polskim, nie płacąc równocześnie podatków. W 1934 r. wyjechał do Berlina a następnie do Londynu, gdzie ogłosił list otwarty, w którym atakował polskie władze skarbowe. Ojciec jego natomiast jest lojalnym w stosunku do władz polskich a nawet postanowił wybudować na swym terenie lotnisko.

Straszliwy epilog
powieści kryminalnej

Właściwie niema o czym pisać. Rzecz jest dla mnie jasna. Mój przyjaciel Lolek zmarł śmiercią i to gwałtowną śmiercią. Natychmiast po śmierci trafił do drugiej brygady Niebiańskiego Wydziału Śledczego (sekcja obserwacji nad podejrzanymi cherubinami). Bo Lolek był pisarzem kryminalistą. Wspaniałym pisarzem.

Przeżywał, można powiedzieć, to, co pisał. Pisał lepiej od Marczyńskiego, ale gorzej, niż Uniłowski. Coś pośrodku.

Historia śmierci mego przyjaciela jest niezwykłą i jako taka najlepiej nadaje się do druku. Było to tak. Po olbrzymim powodzeniu powieści „Trzy zatrute fortepiany" (powieść drukowana była przez siedem lat w „Wieczornym Błocie Wileńskim") — zasiadł Lolek do pisania arcydzieła swego rodzaju.

Był to romans kryminalny, w którym autor w niezwykle logiczny sposób opowiadał w pierwszej osobie walkę z tajemniczą bandą „Załzawionych ogórków".

Najlepsze było to, że Lolek poprostu wżył się w swą powieściową rolę detektywa Swiszcza.

Chodził po ulicy, obrzucając przechodniów ponurym spojrzeniem i trzymając rękę w kieszeni marynarki. Pewnego razu miał awanturę w nocy, bo pewnego pana, który się zbliżył do niego, prosząc o ogień — błyskawicznym ruchem zakuł w automatyczne kajkanki, które zawsze nosił przy sobie. Na nieszczęście nieznajomy okazał się wyższym dygnitarzem, a Lolek... zapomniał kluczy od kajdanków w domu.

W tragiczną noc siedzieliśmy we dwójkę w jego gabinecie. Paliłem papierosy, on zaś pisał rozdział XIII powieści pt. „Świszcz w tarapatach". Herszt bandy „Załzawionych ogórków" złapał Świszcza i zamknął go w swej kryjówce. Punktualnie o północy Świszcz miał wylecieć w powietrze, jeśli nie zdradzi tajemniczego szyfru.

Instynktoiwnie spojrzałem na zegar. Było pół do jedenastej. Lolek wypuścił z ręki pióro, oparł się ręką o stół i zasnął.

I ja się trochę zdrzemnąłem, czytając wstępny artykuł Goetla w starym „Kurierze Porannym".

Obudził mnie krzyk, dziki jęk. Lolek stał pośrodku pokoju, twarz miał nabrzmiałą od bólu.

— Co to jest — zerwałem się z miejsca.

— Coś okropnego! Zapomniałem szyfru — jęknął przyjaciel. — Rozumiesz co to znaczy? Za dziesięć minut wylecę w powietrze. Bandyci nie żartują.

Było dziesięć minut przed godziną dwunastą.

Zaczęliśmy gorączkowo szukać tego szyfru. Szukaliśmy w notatkach na stole, w koszu od papieru, na krzesłach, w odkręcanej nodze od biurka. Lolek wyglądał jak pięć minut przed śmiercią (i tak istotnie było).

Wielka strzałka zegaru powoli dążyła do zlania się z małą. Ogarnął mnie strach. A może doprawdy bandyci wprowadzą w życie swe zamiary?

Nagle Lolek wyprostował się i usiadł na krześle. Miał spokojną, skupioną twarz. Tak wygląda człowiek w obliczu śmierci.

— Powiedz rodzicom, że... W tej chwili coś chrząknęło w zegarze i rozległo się uderzenie. Dwunasta! Jak szalony wybiegłem na korytarz, po schodach na ulicę, dalej, jeszcze dalej...

Zatrzymał mnie potężny huk. — Część kamienicy, gdzie mieszkał Lolek wyleciała w powietrze. Banda „Załzawionych ogórków" wprowadziła swój czyn w życie. Lolek przestał istnieć, rozleciał się w kawałki, rozpadł się na najdrobniejsze atomy. Po długich wysiłkach udało mi się zaledwie odnaleźć dwa guziki i mały palec od lewej nogi. Szczątki te uroczyście pochowano w grobowcu rodzinnym.

Na mogile przyjaciela przysiągłem zemstę mordercom. Napiszą wkrótce powieść, w której poddam całą bandę „Załzawionych ogórków" najfantastyczniejszym torturom, wobec których chińskie tortury wyglądać będą, jak tydzień aresztu z zawieszeniem.

Niech mnie później zamkną w więzieniu...

STOSUNEK ODPOCZYNKU DO PRACY

W okresie letnim w życiu niemal wszystkich ludzi pracujących zaznacza się silna dążność do odpoczynku, — do zaniechania warsztatu pracy i uzyskania pewnego okresu czasu, którym wolni od zajęć zawodowych mogliby dowolnie rozporządzać. Sprawa urlopu i ich wykorzystania staje się naczelnym zagadnieniem szerokich mas pracowników umysłowych i fizycznych. Problem ten nabiera w życiu współczesnym coraz większego znaczenia, mimo że jego część ideologiczna wchodząca w zakres zagadnień społeczno - kulturalnych jest w ogromnej większości niedoceniana, a nawet wręcz pominięta. Przypatrzmy się jakie na przestrzeni wieków, aż do dnia dzisiejszego problem ten przechodził przeobrażenia — jak się przedstawiał stosunek odpoczynku do pracy?

Starożytni opierając swą cywilizację na szerokiej i powszechnej pracy niewolnika będącego poza obrębem społeczeństwa nie mogli oczywiście wyrobić sobie ustosunkowania do pracy— głównie fizycznej — nacechowanego szacunkiem, czy uznającego w niej czynniki podmaterialne.

Średniowiecze przyjęło bez zastrzeżeń koncepcję biblijną, uważającą pracę zarobkową za prostą konsewencję grzechu pierwszych rodziców. Pogląd ten utrzymał się długo wchodząc głęboko w okres nowożytny. Purytanizm angielski będący jak wykazał Maks Weber powiewem kapitalizmu dał podstawy do stworzenia nowego poglądu. Działalność zarobkową, w pierwszym rzędzie gospodarczą uznano za określoną formę pomnażania chwały bożej.

Na podłożu tej ideologii rozwijają się pomyślnie społeczeństwa mieszczańskie. Majątek zaczęto uważać za widomy znak opatrzności. W ten sposób ugruntował się kult pracy produkującej i szeroko zakrojonej oszczędności. Warstwa mieszczańska ze wzrostem swojego znaczenia zaczęła nabierać wagi politycznej wypierając arystokrację tkwiącą jeszcze w feudalnych ideałach, polowań, uczt i wypraw wojennych. Ustawodawstwo angielskie XVIII w. wprowadza sankcje karne przeciwko lenistwu i włóczęgostwu. Literatura moralizatorska potępia lekkomyślność i lenistwo. Dość wspomnieć popularną bajkę Lafontaine'a o koniku polnym i mrówce.

W tej ideologii ciągłość pracy przerywały jedynie obowiązki religijne. Oczywiście nie mogło być mowy o swobodnym wypoczynku dla niego samego. Czytanie Biblii wypełniło niemal bez reszty świąteczne przerwy w pracy. Praca łącznie z modlitwą była wypełnieniem obowiązków wobec Boga i treścią życia jednostki. Jest jasnem, że ten pogląd stał się doskonałym podłożem do rozwoju produkcji kapitalistycznej. Najęty pracownik miał obowiązek usilnej pracy na rzecz przedsiębiorcy, wynikający nie tylko z zawartej ugody, ale także z założeń religijnych.

Szybkie bogacenie się jednostek pogłębiało różnice społeczne i stopień zależności.

Warstwy bogatych zaczęły wkrótce powracać do dawnych form życia z okresu feudalizmu, surowość i oszczędność zaczęły ustępować użyciu i rozrzutności — oficjalnie jednak doktryna ta jeszcze istniała.

Wiek XIX na podstawie uświadomienia społecznego spowodował zmianę zapatrywań. Pracownik przestał uważać pracę za obowiązek ideowy, zaczął się domagać skrócenia dnia pracy i prawa do odpoczynku.

W związku z silnym rozwojem przemysłowym wartość sił roboczych wzrosła i na tej zasadzie powstała nowa doktryna, że odpoczynek jest potrzebny, ponieważ robotnik wypoczęty lepiej pracuje, przez co wartość produkcji się zwiększa.

Ideologia pracy nie zginęła jednakże, lecz została przystosowana do nowych warunków.

U schyłku XIX. i początku XX w. stworzyli w Ameryce nową formę tej ideologiii, której podwaliny dał Franklin — dwaj czołowi przedstawiciele produktywizmu — Taylor i Ford. Obydwaj produkcję postawili na naczelnym miejscu, podporządkowując jej ściśle kwestię odpoczynku jako czynnika pożytecznego dla niej samej. O ile jednak Taylor szukał istotę postępu w naukowej metodzie podnoszenia produkcji, o tyle Ford posunął się nieco dalej uznając wytwórczość jako rodzaj misji, czy posłannictwa dając jej zabarwienia niemal, że sakralne.

W Europie syndykalizm ze swym kultem pracy był tym czynnikiem, który przyczynił się znacznie do ugruntowania ideologii wytwórczości. Ten stan rzeczy istnieje do dnia dzisiejszego. Kwestia odpoczynku została ściśle dostosowana do celów gospodarczych. W państwach totalnych wchodzą jeszcze w grę czynniki polityczne. W Niemczech organizacja Kraft durch Freude we Włoszech Dopolavoro (po pracy), zajmując się ściśle zorganizowaniem i wypełnieniem czasu wolnego od zajęć w myśl ułożonego planu dokształcenia ideowego — mimo niewątpliwych walorów zdrowotnych i intelektualnych są w rzeczywistości narzędziem politycznym mającym na celu wyrobienie bezwzględnie zdyscyplinowanych i podległych systemowi politycznemu jednostek i grup.

Oprócz tych ugruntowanych i panujących poglądów na kwestię pracy i odpoczynku istnieją jeszcze zapatrywania wręcz odmienne. Istnieje doktryna uznająca pracę za środek, a nie cel. W tym zrozumieniu praca spełnia swą rolę przez stworzenie warunków dla odpoczynku. Pracować poto, aby mieć wolny czas i środki do jego wykorzystania. Wtedy jednostka wyzwala się z więzów wytwórczości, wolny czas jest celem pracy. — Zaspokojenie szerokich potrzeb kulturalnych, swobodne dysponowanie czasem, podnoszenie się intelektualne staje się istotą życia i pełnego rozwoju osobowości. Działalność wychowawcza miałaby wtedy na celu rozwijać potrzeby duchowe jednostki. Ten pogląd wyznaje wielu pisarzy, filozofów i społeczników.

W Ameryce tzw. technokraci, panidealiści jak np. Hans Zbinden, w Anglii Russell, w Polsce Znaniecki, Suchodolski, Hertz. — Działacze ci wierzą, że postęp techniki w połączeniu z reformami społecznymi zrealizuje ten idealny stan rzeczy. Ideologia ta różni się głęboko od zapatrywań dzisiejszych, czy jest ona ideologią przyszłości, czy tylko mrzonkami utopistów dziś jeszcze na to nie można odpowiedzieć.

EMERYCI ZABORCZY ZNOWU LEKCEWAŻENI

Już drugi rok toczy się walka o prawo, o sprawiedliwość dla emerytów dotkniętych dekretem z dnia 22. listopada 1935. Tyle już pisano o tym dekrecie... tak, że nawet z najwyższych sfer rządzących **przyznano, że dekretem tym skrzywdzono emerytów i że to będzie naprawione.** Miało to nastąpić w czasie ostatniej sesji budżetowej ciał ustawodawczych ustawą zaprojektowaną przez posła Ostafina. A gdy uchwalona już przez Sejm ustawa utknęła w Senacie, **przyrzeczono delegacjom emerytalnym załatwić tę sprawę na obecnej sesji nadzwyczajnej w maju odbyć się mającej.**

Tymczasem w komunikacie, wymieniającym szereg ustaw, mających być załatwionymi na obecnej sesji, **o ustawie emerytalnej nie ma** narazie **zupełnie mowy.** Czyżby więc istotnie sprawa miała ulec dalszej zwłoce? A może nawet „ad calendas graecas"...

Zgorzkniali emeryci już dawno przebąkują, że mamy tu do czynienia z takim utrącaniem sprawy przez zwlekanie...

Społeczna strona zagadnienia.

Nie ulega najmniejszej kwestii, że dokonane na podstawie dekretu z dnia 22. listopada 1935 anulowanie jednej czwartej części lat służby w państwach zaborczych jest niezgodne z prawem i moralnie wysoce krzywdzącym liczne rzesze Polaków i to wielce zasłużonych właśnie w dziele wskrzeszenia Rzplitej. W odniesieniu do wielu bardzo wielu dzisiejszych emerytów lub ich rodzin, którym pa należytym zbadaniu ich przeszłości należałyby się piękne odznaczenia, choćby pośmiertne, zachodzi jaskrawa sprzeczność pomiędzy ich poczuciem dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny, a anulowaniem im właśnie tych lat pracy z czasów zaborczych, w których nieraz tak ciężko było pracować dla przyszłej Polski. Taka dysproporcja rodzi u tych emerytów względnie ich rodzin uzasadnioną gorycz i żal do twórców ich krzywdy moralnej. Ta gorycz promienieje wśród otoczenia rozżalonych z niesłychanym natężeniem. Jakie szkody społeczne wyrządza ten nastrój w dzisiejszych czasach, tego nie potrzeba dowodzić...

Nie można by się nawet temu dziwić, gdyby rezultatem takiego nastroju wśród emerytów stała się obojętność lub bierność na sprawy publiczne. A nie można przejść do porządku dziennego nad tysiącznymi rzeszami emerytów pokrzywdzonych i podrażnionych ciągłym odwlekaniem usunięcia tej notorycznej krzywdy, gdyż wśród nich znajdują się tysiące zupełnie jeszcze zdolnych nawet do czynnej służby, ale w każdym razie dziesiątki tysięcy ludzi, mogących jeszcze bardzo korzystnie pracować społecznie. Pod tymi zastrzeżeniami dalsze zwlekanie z załatwieniem tej tak piekącej sprawy dekretowej wychodzi niewątpliwie na szkodę państwa, może bardziej niż rozruchy i demonstracje bezrobotnych czy oponentów politycznych.

Gospodarcza strona zagadnienia.

Przez dekret emerytalny doznali liczni emeryci dalszej — po podatku nadzwyczajnym — bardzo znacznej redukcji poborów. Zważywszy, że budżet emeryta nie może często znieść tej redukcji z powodu posiadania często własnych dzieci na studiach, lub obowiązków wobec dalszej rodziny, a przeto znowu redukcja ta dotyka całego kręgu osób, wśród których znajduje się często wdowy i sieroty niezaopatrzone lub utrzymywani przez emeryta krewni na studiach i t. p. — ciągłe wycofanie tych świadczeń przez dotkniętych emerytów, opiekunów i dobrodziejów **mnoży falangi wykolejonych, bezrobotnych a nawet przestępców itp.**

Licznie zasłużeni emeryci, ukruceni w swych poborach, przestają płacić raty u kupców i w sklepach itp., raty pochodzące z dawnych długów, zaciągniętych za dobrej konjunktury, gdzie emeryt np. spłaca ubranie z przed kilku lat, zgodzone za 250 zł., które dziś warte jest 80 zł. pieniądzmi o znacznie większej dziś sile kupna.

Ochroniono i oddłużono rolnika, kupca, dłużnika hipotecznego, a więc często kapitalistę, oddłużono po części tu i ówdzie nawet urzędnika czynnego przez udzielenie mu bezprocentowej pożyczki, **nic nie zrobiono tylko dla emeryta, który wskutek tego często jest w położeniu bez wyjścia.** Ale na tym cierpią też kupcy i przedsiębiorcy, gdyż nie otrzymują rat, i to podkopuje ich byt. Dochodzi też często do ubolewania godnych egzekucyj resztek mienia tych nad grobem będących emerytów, co wywołuje powszechne oburzenie....

Cofnięcie t. zw. dekretu emerytalnego leży zatym w interesie moralnym, prawnym, społecznym i gospodarczym Rzplitej. **St.**

ZABEZPIECZENIE HISTORYCZNYCH
ruin Lanckorony

Wadowice. PAT. Onegdaj bawiła w Lanckoronie, pow. wadowickiego komisja wojewódzka z konserwatorem inż. arch. Treterem na czele, celem zbadania stanu ruin zamku lanckorońskich, w którym w czasie powstania bronili się konfederaci barscy.

Ministerstwo przyznało odpowiedni kredyt na podmurowanie istniejącej jeszcze baszty i ogrodzenie ruin. Na baszcie zostanie wmurowana tablica ku czci konfederatów barskich.

Na pobojowisku w Palczy w lesie t. zw. „Groby", gdzie spoczywają zwłoki konfederatów, zostanie postawiony krzyż dębowy.

TRYBUNA SPORTOWA

KRAKÓW-VIENNA 1:1

Zacznijmy od ogólnej uwagi: Vienna należy do drużyn „wielkiego formatu". I cóż z tego? Dzisiaj wygrywa z Pogonią 5:1, jutro przegrywa z tą samą drużyną 4:1. Przyczynę przegranej składa się na sędziego. Bo trzeba zaanimować publiczność krakowską, by przyszła na mecz. A jednak nasza publiczność nie jest w ciemię bita. Przyszła w tak skromnej liczbie jak jeszcze nigdy na meczach KOZPN. Czy coś straciła? Nic, a przynajmniej nie wiele. Wiedeńczycy grali tylko pierwsze 15 minut. Grali koncertowo pod każdym względem. A więc piękna kombinacja, już to górne bez zatrzymywania podania, już to przyziemne. Kilka ostrych, pięknych dalekich strzałów. Dobra gra głową, doskonała technika. Ale tylko przez 15 minut. Potem nic, spoczywanie na laurach, spacerowanie po boisku, nie wtrącanie się zbytnio do gry w obawie, by się nie narazić na „utrącenie".

Kraków również nic nie pokazał szczególnego. Skład nie bardzo dobrze zestawiony. Pomoc przede wszystkim. Brak Grünberga i Góry, dawał się wybitnie odczuć. Ucierpiał na tym atak, zwłaszcza, że Korbas nie miał obok siebie zgranych zawodników. Najlepiej wypadli skrzydłowi: Zembaczyński do pauzy a po pauzie Habowski. Trójka środkowa nie wykorzystała dogodnych pozycyj. Zjawienie się Szeligi na 15 minut przed końcem okazało się spóźnionym. Para obrońców Lasota — Pająk stosunkowo najlepsza. Ale Pająk miewał już lepsze dnie. Madejski bez zarzutu. Sama gra mało interesująca. Wiedeńczycy nie wysilali się na specjalną, godną uznania grę. Od czasu do czasu widać było przebłyski ładnej kombinacji. Nie można tego powiedzieć o drużynie krakowskiej. Specjalną uwagę należy poświęcić sędziemu. Primo, nie przystoi, aby sekretarz związku prowadził zawody drużynie związkowej. Tutaj więcej zawinił WSS., niż same KOZPN, który prosił o p. Rutkowskiego. To jest nie fair. Trzeba zachować pozory sprawiedliwości na zewnątrz. A samo sędziowanie? Przez cały czas zawodów sędzia nie był zbyt czułym dla gości, raczej był bardziej przychylnym dla Krakowa, ale zrobił jeden fałszywy krok: przy stanie 1:0 dla gospodarzy przyznał rzut karny dla gości, gdy nie uczynił tego w innych wypadkach, bardziej ku temu uzasadnionych. Wywołało to burzę protestów na widowni i ustawiczne okrzyki pod jego adresem.

Chcąc się ratować nie przyznał następnie prawidłowo zdobytej przez gości drugiej bramki. Skrzywdził znowu Wiedeńczyków. Tak prowadzić zawodów nie można. Efekt taki, że po odgwizdaniu zawodów musiał on schodzić z boiska w otoczeniu... policji. A można było tego p. Rutkowskiemu zaoszczędzić w sposób prosty: nie wyznaczyć go na mecz. To jest karygodny błąd ze strony WSS.

Mecz zatym nie był udany. Najjaśniejszym momentem było zdobycie bramki przez Pazurka w pięknym stylu i jedyny strzał lewego łącznika gości przed pauzą.

Mamy wrażenie, a nawet niezbitą pewność ,że jedna drużyna, powiedzmy otwarcie Cracovia, uzyskałaby lepszy rezultat, gdyby sędzia stanął na wysokości zadania. Stało się inaczej i dlatego nieliczna publiczność opuszczała boisko grubo niezadowolona i zawiedziona w swych przewidywaniach i aspiracjach. **Mer.**

Złóż grosz na L. O. P. P.

Nowiny sportowe

DWAJ ZAPAŚNICY POLSCY NA MISTRZOSTWACH EUROPEJSKICH W PARYŻU

Tylko dwóch zapaśników wysłał Polski Związek atletyczny do Paryża. Kysmalskiego I. i Stańczyka.

Warszawski zawodnik Ślązak nie wyjechał z powodu trudności zawodowych. Na dwóch zawodników wyjechało aż trzech opiekunów: prezes P. Z. A. dr. Kocur, kapitan sportowy Gałuszko i trener związkowy Feldak. Czy przypadkiem nie za dużo „opiekunów"?

PIŁKARSKA REPREZENTACJA POLSKIEJ EMIGRACJI NIE PRZYJEDZIE DO POLSKI

P. Z. P. N. nie zgodził się na to, by reprezentacja Polski Zachodniej rozegrała zawody z Emigracją i dlatego Polski związek piłkarski we Francji zrezygnował z wysłania reprezentacji polskich emigrantów do Polski.

Szkoda, bo należało naszym rodakom na emigracji ułatwić przyjazd

SZKOŁA DLA PIŁKARZY NAD MORZEM CZARNYM

Rumuński związek piłkarski wpadł na doskonałą i chwalebną myśl: postanowił założyć latem w miejscowości Eforie nad Morzem Czarnym szkołę gry w piłkę nożną, która ma wychować przyszłe kadry rumuńskiego piłkarstwa.

Pomysł trafny i pożyteczny. Kto wie czy nie wartoby było zaprzątnąć tym pomysłem PZPN-u.

JAK SIĘ UKONSTYTUOWAŁ ZARZĄD ZZ?

Prezes min. Ulrych, I. wiceprezes płk. dypl. Glabisz, II. płk. dypl. Kiliński, III. inż. Loth, sekretarz nacz. Sorys, zastępca mjr. Kiczkowski, skarbnik dr. Matuszewski, zastępca dyr. Szlachciak.

Drukarnia „Monopol" Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Karol Müller.**